

Z TEATRU

PIEKNIE rozpoczął nowy sezon teatralny warszawski Teatr Powszechny: premierą „Cyda” Corneille’a-Wyspiańskiego*). To już trzecia u nas po wojnie inscenizacja kongenialnej parafrazy Wyspiańskiego Corneille’owskiej tragedii (w 1945 r. w Krakowie — Ronárd-Bujański i w 1948 r. w Teatrze Polskim w Warszawie — Edmund Wierciński, IRENA BABEL nie szukała wzorów ani w licznych przedstawieniach przedwojennych wspierających się na inscenizacji Wyspiańskiego, ani obu powojennych, dając nową wersję „Cyda”. Pozostała wierna tendencji twórczej przeróbki Wyspiańskiego — „odklasycznienia” dzieła Corneille’a, oczyszczenia z retoryki i patosu, przybliżenia bohaterów tragedii współczesnemu widzowi — poszła jednak dalej od Wyspiańskiego w „drażnieniu głębi” postaci tragedii, ukazaniu mechanizmu ich przeżyć, wydobywaniu trwałych wartości, kierujących postępowaniem Corneille’owskich bohaterów. Zbliżyła się w ten sposób do kameralnego dramatu psychologicznego.

Miało to swoje konsekwencje zarówno w konwencji aktorskiej jak i w scenografii — surowej i oszczędnej, nie rozpraszającej uwagi widza, pozwalającej skupić się na rozgrywającym się dramacie uczuć, na tragedii miłości i

obowiązku. To co u Corneille’a stanowi siłę motoryczną tragedii — konflikt między uczuciem a obowiązkiem wobec osób drugich (pomszczenie śmierci ojca zarówno u Rodryga jak i Szimeny) — a co już u Wyspiańskiego przesuwają się na konflikt między miłością a obowiązkiem wobec siebie (by przez wypełnienie tego obowiązku być god-

CYD

nym miłości), w przedstawieniu Ireny Babel dopowiedziało się wyraziście i konsekwentnie jako tragiczny konflikt wewnętrzny rozwijający się zgodnie z imperatywem i wolą kształtowania własnego losu i walki o własne szczęście. Przy czym u Rodryga-Cyda konflikt ten wzbogaca się o wartości nadrzędne — własna tragedia musi ustąpić miejsca obronie zagrożonego kraju.

W takim ustawieniu wątek Don Diega, tak istotny i celowo wyeksponowany w przekładzie Morzysłyna i w polskiej prapremierze sprzed trzystu lat (pełna rocznica za dwa lata) — konflikt między możnowładztwem a tronem — utracił swą funkcję polityczną, sprowadzając się w odpowiedniej proporcji do funkcji organizującej ekspozycję dramatu uczuć.

Nie był tylko konsekwentny re-

żyser (a właściwie scenograf) w kostiumach (szczególnie kobiet), które nie mieściły się ani w koncepcji scenograficznej ani w konwencji przedstawienia.

Dla zrealizowania koncepcji przedstawienia reżyser nie dysponował jednak aktorami tej klasy, jakiej wymaga „Cyd”, szczególnie w takim właśnie ujęciu. Można mówić jedynie o udanych niektórych scenach — lirycznych u Infantki (JANINA NOWICKA) i dramatycznych u Szimeny (ZOFIA KUCÓWNA), można pochwalić RYSZARDA BARYCZA za szlachetny patos. — nie dostało jednak wykonawcom czołowych ról sił i środków do przekazania konsekwentnie przemyślanych i przeżytych postaci, do przekazania całego bogactwa i złożoności ich pogmatwanych dramatycznych przeżyć. Ale trud taki godny jest uznania i szacunku.

STEFAN POLANICA

*) Stanisław Wyspiański według Corneille’a — „Cyd”. Premiera w warszawskim Teatrze Powszechnym. Reżyseria I. Babel, scenografia K. Pankiewicz, muzyka A. Blocha.

